

## YORAM KAMIENIECKI

ur. 1920; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Lwów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lwów, II wojna światowa, zatrzymanie, Gestapo, akcja, Armia Krajowa, partyzanci, wsypa

### Zatrzymanie przez Gestapo

[Siedziałem] w więzieniu Gestapo na Łąckiego we Lwowie. Tam był budynek czteropiętrowy byłej wojewódzkiej komendy policji państwowej. Rosjanie tam [zrobili] NKWD, a potem Niemcy przemienili na Kripo i Gestapo. W podziemiach byli [trzymani] Żydzi. Pierwsze piętro to były biura, drugie i trzecie Kripo, a czwarte Gestapo. Tam siedziałem mniej więcej dziewięć miesięcy. Myśmy rabowali pocztę tam, gdzie jednostka bojowa wracała z frontu. Ci, którzy mają prawo jechać do domu na urlop, [to] naturalnie dostają dużo forsy, nowe umundurowania i tak dalej. [Następnie] przychodziło nowe mięso armatnie. Myśmy mieli swojego człowieka w Gestapo. [To był] ten, co nas wsypał, dlatego nas złapali. Tak że myśmy wiedzieli, że będzie duża przesyłka pieniędzy. Była nas grupa dwudziestu paru chłopaków. Ten, który zdradził, to był jeden z najlepszych fighterów, taki bojowy chłopak. Nie była sztuka wydać dwóch, trzech, lepiej całą grupę z oficerem. Jak myśmy tam podeszli, to oświetlono nas, rączki do góry, a on stał, drań i pokazywał. Mnie uratowało to, że to był [mój] pierwszy i ostatni raz. Ponieważ ja byłem łącznikiem, wysłali mnie z Warszawy tam do Lwowa, znaczy trzech zawsze nas jechało na różne zadania do lasu i tak dalej. My się zawsze nabijaliśmy z tych, co byli w lesie. Myśmy mówili: „Oni stali z bronią u nogi.” Tak za dużo nie działali, głównie działały oddziały miejskie. W lasach, też robili, wysadzali tory, tak dalej. Jednak oni się tak nie narażali jak ci co byli w mieście. Ktoś [z miasta] jechał broń oddawać czy odbierać [od nich]. Byłem krótki czas [w lesie], to nie było takie miłe. Byłem obstawką tych, którzy wykonywali wyroki głównie na Ukraińcach tam w okręgu Lwowa, Stanisławowa i tak dalej. [Wyroki zapadały za] mordowanie czy wydawanie Polaków. To było coś strasznego. Jak sobie dzisiaj pomyślę, że gdyby był dzisiaj sąd, [to nie byłoby kary śmierci] bo to mógł sąsiad wsypać, powiedzieć: „To jest ten Ukrainiec, co wydał tam iluś Polaków i ich wymordowano.” Miałem takiego pecha, [że] jak już mnie przetrzucili do bojowego oddziału, to od razu zatrzymano. Zostało nas albo jedenastu, albo dwunastu [oraz] dowódca i zastępca. [Niemcy] byli mądrzy, zostawiali przy życiu tych, którzy znają

dużo twarzy. Od szeregowca dużo nie wyciągnie, to od razu postawili pod mur, rozstrzelali. Nas wzięli na przesłuchiwanie. W Mościskach było ustalenie co ty mówisz, kim jesteś, jak się nazywasz. Potem pierwsze przesłuchiwania były w remizie tramwajowej we Lwowie na Pełczyńskiej. Następnie nas wzięli do więzienia na Łąckiego, tak się mówiło.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-01-27, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Marta Grudzińska
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"